

PROMYK



Kochany „Promyku”!

Dziękuję Ci bardzo za książkę i za to, że przyjąłeś mnie do swego grona. Książka sprawiła mi dużo radości i nie wiem tylko, skąd mogłeś się domyśleć, że ja właśnie lubię takie przygody i chętnie je czytam, a nieraz nawet sama bym chciała być ich bohaterką.

A teraz „Promyku” napiszę Ci coś o sobie, bo dotychczas znamy się tylko z jednego listu. Ja chodzę obecnie do I-ej klasy gimnazjum żeńskiego krawieckiego SS Salezjanek, mam lat 15, a rodzice mówią, że je-

stem roztrzępana i na „swoją wiek” mało poważna, dlatego też oddali mnie do szkoły, gdzie są same siostry zakonne, ale ja się tym wcale nie przejmuję. Najwięcej mnie to gnębi, że w szkole naszej nie ma żadnej organizacji młodzieżowej prócz Koła PCK. Jedyną moją pociechą jest to, że w szkole mamy wykładany rosyjski język (na początku był francuski), rosyjskiego się już uczę trzeci rok i znam go doskonale, dlatego, że oprócz lekcji w szkole, słucham także lekcji języka rosyjskiego przez radio, chodzę często na rosyj-

skie filmy i czytam rosyjskie wiersze, z których wiele umiem na pamięć. Najbardziej lubię wiersze Puszkina i Lermontowa, jak np. „Zimna droga” i „Bieliejet Parus”. Bardzo możliwe, że do obecnej szkoły będę chodziła tylko do wakacji, potem przeniosę się do państwowego gimnazjum, w którym będę mogła oddać się pracy organizacyjnej w ZMP i w „Przyjaźni Polsko-Radzieckiej”. Czytając gazety, zazdroszczę młodzieży, która w swoich szkołach i organizacjach może brać czynny udział w życiu społecznym kraju. Drogi „Promyku” wiem, że się już niecierpliwisz, czytając ten list, ale wybac, musiałam się „wylać” i myślę, że mnie zrozumiałeś i poradzisz mi coś w tej sprawie. Na wstępie wspominałam, że chcę Ci napisać coś o sobie, ale pisząc doszłam do przekonania, że chcąc opisać wszystko potrzebowała bym jeszcze co najmniej 4 karty, więc zostawiam resztę na następny list, tymczasem pozdrawiam Cię serdecznie

Anka Szpietowska.

—

Kochana Aneczko!

Nie niecierpliwilem się — odwrotnie — bardzo uważnie i z zainteresowaniem przeczytałem Twój list i to nie jeden raz, lecz kilkakrot-

W sercach naszych zapał płonie,
Zapał, który wszystko kruszy,
Zło — w postępu fali tonie
Bryła światła naprzód ruszy!
Mickiewicza hasło — ciałem
Wszyscy serca swe otworzyli!
Wszyscy ogrzać je zapalem,

Nową Polskę z nami tworzyć!
Uczniem przerażającym,
Praca dla Ciebie Polsko —
mym marzeniem
I celem w życiu najświętszym
Ty jesteś każdym serca mego
drgnięciem

Nic nie mam — przyjmij to
serce gorące
Choć to podarek tak mały,
Ale to serce małe i płonące
Daleko Tobie świat cały.
Lusia B.

stawić lub odwiec od wielkich dażeń klasy pracującej od wielkich przemian, zachodzących w życiu kraju. Nie zwlekając więc, powinnaś wraz z koleżankami podjąć walkę o prawa, które w Polsce Ludowej przysługują całej młodzieży. Mam nadzieję, że w następnym liście będziesz mogła

mi już napisać coście w tym kierunku przedsięwzięły. A więc — uszy do góry i do dzieła!

Czekam na dalsze listy i Twoje i Twych koleżanek. Pamiętaj, że „Promyk” i „Głos Robotniczy” będzie Ci zawsze pomocny. Najserdeczniej pozdrawia Cię

Redaktor.

Harcerka

Nina była od trzech lat harcerką, harcerką prawdziwą. Podkomendne kochały ją, rozumiały, dobrze jej było z nimi. Była im siostrą, posiadała zdolności wychowawcze.

W zastępie miała same starsze dziewczynki, właściwie nie starsze, lecz rozumne, aktywne. Rozłąka z nimi była dla niej ciężkim przeżyciem, ale musiała się z tym pogodzić. Przecież robiła to z głęboką myślą, szła do innej szkoły z wielkim celem. Szła z pragnieniem zostania nauczycielką. W nowej szkole dano jej zastęp składający się z ośmiu druhen. Ręce opadły jej z rozpaczy.

Były to „malowane druhny”, które tylko mundurem zdradzały, że są harcerkami. Żalowała je, a jednocześnie oburzała się.

— Jak to? — co robiła zastępową tych dziewcząt?

Nowa zastępową spotykała się z nieufnością, brakiem subordynacji. Przez chwilę zaświtała jej myśl, ażeby rzucić ukochaną organizację i pozostawić sobie o niej wyobrażenie takie jakie miała dotąd. Zaraz jednak wstydziała się tego.

Nie, ona, Nina niedarmo nosi krzyż harcerski, niedarmo składała przysięgę. Da sobie radę, choćby miała poświęcić wszystko. Zrobi z tych malowanych druhen prawdziwe harcerki. Ona to potrafi, potrafi je zdobyć, pokochać i wszczepić w nie prawdziwą ideę, ideę, którą powinny być ożłoczone wszystkie drużyny, wszystkie zastępy. Ideę, na której budować trzeba życie Polski, jej przyszłość. Zrobi to na pewno, bo wierzy w swoje siły, a wiera taka, to wszystko

Lusia Binderówna



KOCHANY „PROMYKU”!

Chcę podzielić się z Tobą najnowszymi smutkami i radościami. Zaczęło od smutków. Otóż w dniu, w którym spoczywałam na laurach radości z powodu otrzymania odpowiedzi od Ciebie, spotkała mnie przykreść z powodu nieporozumienia z profesorką robót. Było to zupełnie co innego, ale ja wolę nazwać to po prostu „nieporozumieniem”. Czarna kropla wpadła w przejrzyste morze radości i spoczęła między dnem a powierzchnią. Mało tego! W niedzielę sala moja urządziła „świetlicę”. Przekreśliłyśmy się zupełnie. Gry nie udawały się, inscenizacje podobnie, wszyscy nudzili się, wyszli niezadowoleni. Marzę o zapadnięciu się w „sen zimowy” na czas, nim zaginie pamięć o tej po tysiącokroć nie udanej imprezie. Nawet nikt nie pocieszy strapionej duszy. Pocieszamy się na wzajem z Wieską Łazińską, ale jak wygląda to pocieszenie! Po prostu kpimy z siebie w najokrutniejszy sposób. Wprawdzie Pani Chrzanowska powiedziała kilka słów, które powinny nas uspokoić, ale czasami i aniołowie są bezsilni. Męczy się nasza biedna zarozumiałość i wygórowana ambicja! Za co stracono ją do piekła?

Wybac „Promyku”, że list ten zdradza trochę „pomieszanie” z „pokreśleniem”, ale piszę go w cieniu palm (prawdziwych!) — w świetlicy. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w Afryce. Światło lampy elektrycznej w wyobraźni mojej jest ognistą tarczą słoneczną. Jednym słowem mam „natchnienie”, chociaż w przejściu do rzeczywistości nie chciałabym się znaleźć w tej bajecznej Afryce. Wolę Polskę, internat, dom w Podgubicach. „Promyku!” Pół internatu ma zamiar do Ciebie napisać. Pytają mi się, jak to robiłam pierwszy raz. Gdy im mówię, że zwyczajnie, kiwają z niedowierzaniem głową. Przecież nie mogę powiedzieć im, że nadzwyczajnie!

Bury w internacie na dostalem jeszcze, bo do szafy, w której jest „wzorowy porządek” nikt nie zajrzał, gdy zaspalałam po dzwonku, zdążyłam dać „nura” pod pierzy-

Na słowie nie stać śmieje się bardzo cicho — tylko

w internacie słychać i kawalek na ulicy, i „psich figłów” nie stroszę, jak już pochwaliliam się w poprzednim liście. Przecież wydawanie wojennych okrzyków, skoki poprzez krzesła, lózka to drobnostka. Nawet i to zdarza się rzadko, bo jestem poważna! Naprawdę pracuję nad sobą, żeby być poważną i będę nią na pewno. Na razie udaje mi się całkowicie, bo na przykład biegnąc szybko potrafię przewrócić się w korytarzu szkolnym i to jeszcze przy Pani Chrzanowskiej! (Tak jakoś się składa, że Pani Chrzanowska zawsze wszystko widzi i wie). Przez te kilka dni poświęca nam mniej czasu, bo musi zasilic na duchu „maturzystów”. Zdawają obecnie egzaminy. 29. I. 49 r. (list ten jest pisany w styczniu) będzie uroczystość pożegnania ich. Chociaż mi dobrze być uczennicą, czekam tej chwili z tęsknotą. Z tęsknotą, ażeby wreszcie być pożyteczną. Tymczasem dopiero jestem w pierwszej klasie mam przed sobą jeszcze tyle czasu. Ze dobrą, nie wątpię ani chwili. Nawet gdybym miała przed sobą przeszkody nie do przebycia, nie zrezygnowalabym. Tymczasem wszystko sprzyja mi.

„Promyku” masz ukłony od całej mojej klasy i od Bednarka, jadącego wzrostem na księżyc i od Nowaka, trzymającego się kurczowo ziemi też.

Luśka Binderówna.

Kochana Lusieńko

Porządek w szafie — owszem zrób, bo to dobra rzecz, ale o skoki pływ i śmiechy itd. objawy „nie powagi”, niech ci włosy nie siwieją. Nie tylko 15-letnie uczennice Liceum, ale nawet całkiem dorosłe „osobistości” nie muszą się tak zachowywać jakby sto kijów poślęły. A że Ty przepelniona jesteś radością i dajesz jej ujście w szaleństwach według Twego wyrażenia to cóż w tym złego?

Oczywiście wszystko ma swe granice, ale sądzę, że pani Chrzanowska za daleko poza te granice nie pozwoli Ci wyskoczyć.

Dziękuję Ci za przysłane mi opowiadanka. Jedno z nich — o Ninie, wydrukuję.

A wiesz, ja nie jestem zupełnie pewien, czy wszystkie jak Ty je nazywasz — „malowane druhny” Nina potrafi do gruntu zmienić. Oczywiście — dobra zastępową zna czy bardzo wiele, ale gdy w jej zastępie znajdzie się na przykład większość bogatych wypieszczonych córeczek, to co wtedy? Pewnie, jednostki najbardziej wartościowe, dziewczeta bardziej inteligentne i umiejące mówić

samodzielnie, rozumieją i pokochają ideę odrodzonego harcerstwa, ale pozostałe będą szły udreptanymi ścieżkami zacofania, kultuństwa.

Nie dotrzymają one kroku dziewczętom urodzonym i wyrosłym wśród ludzi pracy. No ale o tym pomówimy szerzej przy innej okazji.

Twoim współlokatorom i współlokatorom z internatu potwierdzam własnoręcznie, że ich nie „bujasz” na temat sposobów nawiązywania kontaktu z „Promykiem”. Bardzo bym rad poznać ich wszystkich więc niechże się zdołają na odwagę i napiszą. A narazie serdecznie pozdrów ich odemnie.

Redaktor

EMILCE NOWOTNEJ. — Zmniejszyć ilość dwóch co najmniej na 50 procent! Oto jak brzmiało zobowiązanie przedkongresowe uczniów i uczennic klasy V szkoły Nr 10 w Pabianicach. Za przykładem swoich ojców i matek na fabrykach, którzy dla uczczenia Kongresu Jedności powiększyli liczbę tkanin, zmniejszyli liczbę braków — uczniowie V klasy szkoły Nr 10 w Pabianicach wykonali swe zobowiązania.

Ale nie wolno Wam Emilko spocząć na laurach. Dopóki choć jeden uczeń w Waszej klasie ma jeszcze złe opinie, musicie pomagać — mocniejsi — słabszym, aż wplemieć do gruntu w Waszej szkole dwie.

BASI ROJEWSKIEJ, HALINCE ROMANOWSKIEJ I PIETRKOWI. — Witamy Was drogie dzieci w Promykowej Gromadce. Pozdrawiamy serdecznie i prosimy o dalsze listy.

GRYLEWSKIEMU CZESKOWI. — Nie martw się, że jesteś opóźniony w nauce, pilnością na pewno uda Ci się to nadrobić. „Promyk” niczymi listami nie „gardzi”, — że też Ci takie myśli przychodzą do głowy!

TERENI KAZMIERCZAK I JANKOWI BALOWI ZE SZKOŁY RTPD W PABIANICACH. — Drogie Dzieci! Z listu Waszego wnioskuje, że czas swój dzielicie planowo między szkołę i świetlicę, gdzie dzięki ofiarnej pracy Waszych nauczycieli z pożytkiem i celowo spędzacie swój czas. Bardzo jestem ciekaw, jak udał się Wam wieczór Mickiewiczowski. Chętnie przyjmuję Was do Promykowej Gromadki i zapraszam do korespondencji wszystkie dzieci Waszej szkoły i świetlicy

